

Krzysztof
Kochaniński

Upiór
w szkole



ilustracje
Anna
Oparkowska



Zadanie 1: Znajdź stronę

IV Kilka doniesień
medialnych

VI Prolog

XXXV Odstona 1
Relacja Tomka Kotwickiego

XC Odstona 2
Relacja Nikodema Nikodemskiego

CXI Odstona 3
Relacja Aśki Obarskiej

Kilka doniesień medialnych



Upiory w szkole?
Młodzież ma bujną
wyobraźnię. Ale
wyobraźnia świadczy
o inteligencji.
To właśnie dzięki
niej i ofiarnej pracy
pedagogów nasi
podopieczni osiągają
najlepsze wyniki
w województwie.
Rankingi nie kłamią.

WYPOWIEDŹ DYREKTORKI SZKOŁY
NA PORTALU INTERNETOWYM

Tak.
Słyszałem o upiorze...
Nie znam zasad tej ich
gry, ale popieram. Zawsze
powtarzałem, że należy
zachęcać dzieci do innych form rozrywki
niż ślęczenie nad komputerem czy smartfonem.



WYPOWIEDŹ PRZEDSTAWICIELA KURATORIUM
DLA TELEWIZJI KABLOWEJ



Dzieciaki są przerażone?
Pierwsze słyszę! Owszem, było
kilka zgłoszeń telefonicznych
w sprawie upiora, ale to tylko
chuligańskie wybryki. Tak
zwane „wkrętki” lekkomyślnych
uczniów. Nie zdają sobie
sprawy, że fałszywe
alarmy odrywają
policję od spraw
naprawdę istotnych.

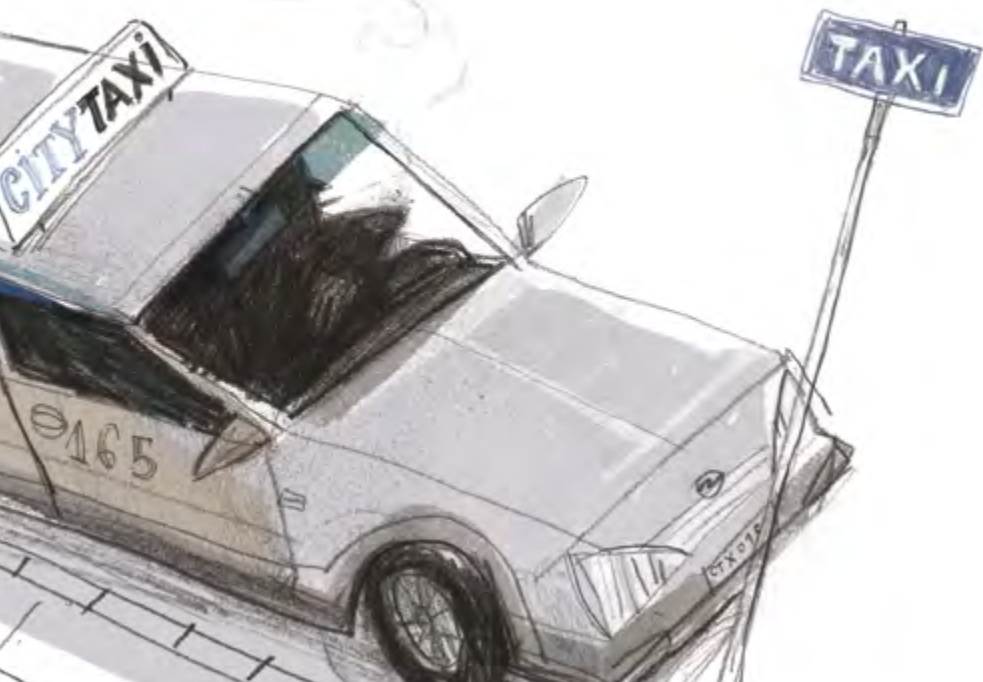
WYPOWIEDŹ
KOMENDANTA POLICJI
DLA LOKALNEJ GAZETY

Prolog

Zapadał zmrok.

Siedzieli na ławce we trójkę. Aśka, Nikodem i Michał. Ten ostatni rozmyślał nad sensem życia. Stan umysłu pozostałej dwójki był raczej mniej ambitny: Aśka słuchała muzyki, bawiąc się przewodem od słuchawek, Nikodem wystukiwał coś na smartfonie. Zapowiadał się nieciekawy wieczór.

Nie tylko oni się nudzili. Nieopodal, na postoju taksówek, już od pół godziny stał samotny szary opel z napisem „CITY TAXI nr 165”. Wcześniej kierowca czytał gazetę, teraz bezmyślnie wpatrywał się w dal.



Aśka zadrżała Nikodemowi przez ramię. Wyjęła z ucha słuchawkę.

– W co za koszmar znowu grasz?

– Zombie zjadły moich przyjaciół. – Nikodem nie odrywał wzroku od komórki. – I nie koszmar, tylko gra rozwijająca inteligencję.

– To dlaczego nie działa?

– Co nie działa?

– Inteligencja. Jakoś nie widzę u ciebie postępów.

Nikodem nie przejął się docinkiem. Dalej pukał w klawisze. Zamyślony Michał nagle westchnął i sięgnął do kieszeni bluzy.

– Zabierzcie to ode mnie – powiedział, kładąc na ławce pięćdziesiąt złotych.

Po chwili namysłu dołożył jeszcze banknot dwudziestozłotowy i wbił zasępio wzrok w ziemię.



– Ty serio? – nie dowierzała Aśka. – Chyba nigdy w życiu nie widziałam tyle kasy naraz!

– Jeśli jej nie weźmiecie, znowu wszystko wydam na ciacha i słodycze. – W głosie Michała brzmiała rezygnacja. – To silniejsze ode mnie.

– Nie kumam problemu – zainteresował się Nikodem.

– Michał się odchudza – wyjaśniła Aśka. – Próbował zaprosić do kina Ewelinę z Vc, a ona powiedziała, że z grubasami do kina nie chodzi.

– Ajajaj! – Nikodem współczująco położył dłoń na ramieniu przyjaciela. – Nie przejmuj się. Wcale nie jesteś taki gruby... Co najwyżej pызaty, he, he, he!

– Nie bądź taki dowcipny! – mruknął Michał.

Michał był jednakiem, wychowywanym przez zapracowanych rodziców. Brak czasu dla syna rekompensowali pokaznym kieszonkowym. Pewną wadą tej okoliczności była nadwaga. Coca-cola i chipsy robiły swoje.

– Daj mu spokój – mruknęła do Nikodema Aśka i bez ceregieli sięgnęła po leżące na ławce pieniądze. – No co? – skomentowała czujne spojrzenie kolegi. – Jeszcze zdmuchnie je wiatr. Lepiej pomyślmy, co za to kupimy. – Wymownie pomachała banknotami.

Pytanie zawisło w powietrzu i nie chciało opaść. Kilkadziesiąt metrów dalej była cukiernia. W normalnych okolicznościach można by tam nieźle zaszaleć – ale obżerać się w obecności przygnębionego fundatora? Trochę nie bardzo...

– Cześć! – Przy ławce nieoczekiwanie pojawił się Leszek, który chodził z Nikodemem i Aśką do klasy.

Dźwigał wielką reklamówkę z ciuchami. – Starzy robili porządki w szafach i kazali mi to wrzucić do pojemnika PCK – wyjaśnił. – A wy co? – Zauważył pieniądze. – Robicie zrzutkę?

Postawił torbę na ławce i usiadł.

– Ależ skąd, niby z czego? Trafiliśmy na hojnego darczyńcę. – Nikodem dyskretnie wskazał kciukiem Michała. Wtem dostrzegł coś w bagażu Leszka. – Hej! A cóż to za cudo? – Wyciągnął spod starego płaszcza kartonowy rulon z kępką sztucznych włosów. Rozprostował go. – A niech mnie! Normalnie maska zombie! Zupełnie jak w mojej gierce.

– To jeszcze z przedszkola, jest za mała – odparł lekceważąco Leszek. – Nosilem ją na jakimś balu przebierańców.

– Za mała, nie za mała, na pewno da się z nią coś zrobić! – Nikodem był zachwycony. – Tu można rozciąć, tam naderwać... Przecież to zombiak, im bardziej zmasakrowany, tym lepiej. Za kilka tygodni Halloween, będzie jak znalazł.

Słuchająca ich Aśka nagle poderwała się z ławki.

– Wiem! – zawołała podekscytowana.

– Wiem, że nic nie wiem – błysnął znajomością starożytną sentencji Nikodem.

– To też! – Dziewczyna nie dała się zbić z tropu. – Ale oprócz tego mam pomysł na wydanie pieniędzy Michała. Wskazała taksówkę.

– Spójrzcie na tego taksówkarza. Stoi tak, odkąd przyszliliśmy. Z powodu braku klientów człowiek zanudzi się na śmierć. Nie uważacie, że to niehumanitarne pozwolić mu tak się męczyć?

– Chyba nie zamierzasz wydawać pieniędzy na jakąś dobroczynną przejażdżkę? – zaniepokoił się Nikodem.

– A dlaczego nie? – Aśka popatrywała kolejno na każdego z kolegów. – Powiedziałabym nawet, że na kilka przejażdżek. I to z... – dla efektu zawiesiła głos,



uśmiechając się przebiegle – ...z cmentarza! Tyle że najpierw musimy się przejść tam piechotą.

Jeśli zamierzała zaskoczyć towarzystwo, udało jej się. Nawet Michał się ożywił.

– Przecież zapada noc – zauważył.

– I oto właśnie chodzi, mój niedoszły Romeo – odparła Aśka. – Właśnie o to! Leszek, pokazuj, co masz jeszcze ciekawego w tej torbie. A ty, Michał, zdejmuj tę swoją koszmarną bluzę z kapturem. Też się przyda, jeśli trochę ją... – zawahała się. – Jakie jest przeciwieństwo słowa „odświeżyć”?

– „Postarzyć”? – podpowiedział Leszek.

– Nie bardzo. To raczej pasowałoby do „odnowić”.

– Może znieświeżyć?

– Może być – zachichotała Aśka.

– Trochę ją znieświeżymy.

Dla kierowcy taksówki numer 165, Grzegorza Piotrowskiego, dzień nie należał do udanych. Zero klientów. Po raz nie



wiedzieć który z nadzieją rozglądał się po okolicy. Pusto. Zniknęły nawet dzieciaki, wcześniej okupujące ławkę.

– Centrala do 165 – odezwało się radio. – Jesteś wolny?

– Prawie od godziny – odpowiedział. – Już zamierzałem wpaść do domu coś przekąsić.

– No to szczęśliwie masz kurs. Klientka zażyczyła sobie specjalnie twoją taksówkę, może jakaś znajoma?

– Zobaczy się. Dokąd mam jechać?

– Na ulicę Parkową. Nie podała numeru domu, ale powiedziała, że będzie czekała przy cmentarzu.

– Cmentarz? O tak późnej porze nie wiozłem stamtąd nawet grabarza... – zażartował Piotrowski i rozłączył się.

Kiedy dojechał na miejsce, nikogo tam nie było. Położoną za chodnikiem nekropolię okalał płot z żelaznych prętów. Najbliższa latarnia nie działała, więc gęstwina krzaków tworzyła czarną ścianę, rzucającą słaby cień w świetle księżyca.

Zaskrzypiały zawiasy stalowej furtki i z ciemności wyłoniła się dziewczęca sylwetka w mocno przydużej i przybrudzonej czarnej bluzie. Naciągnięty na czoło kaptur przesłaniał twarz. Postać zmierzała ku niemu powoli, utykając i trzymając wyciągnięte przed siebie ręce, jakby obawiała się, że wpadnie na nieoczekiwaną